

kręgi kierownicze Armii Czerwonej obawiały się również rosnącej siły militarnej Polski, której potencjał pod tym względem jednak wyraźnie przeceniano<sup>1</sup>. Natomiast obopólnie korzystna współpraca sowiecko-niemiecka w latach dwudziestych służyła – jak pisze Mariusz Wołos – do szachowania mocarstw zachodnioeuropejskich. Z kolei straszenie Niemców choćby teoretyczną możliwością zbliżenia z Warszawą weszło „do stałego kanonu działań dyplomacji sowieckiej” i okazywało się skuteczne (s. 57). Mariusz Wołos podkreśla, że – jak wynika z przebadanych przezeń dokumentów – sowieckie władze wierzyły głęboko w podporządkowanie się II Rzeczypospolitej Wielkiej Brytanii.

**Piotr Stawecki**, Henryk Bułhak

<sup>1</sup> por. H. Bułhak, *Armia Czerwona w latach 20. jako potencjalny przeciwnik Wojska Polskiego*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2014, nr 3, s. 185–189.

## **Polski wywiad wojskowy w 1939 roku. Struktura organizacyjna, składy osobowe, personel, budżet, mob.**

Łukasz Ulatowski, *Polski wywiad wojskowy w 1939 roku. Struktura organizacyjna, składy osobowe, personel, budżet, mob.*, Warszawa 2013, ss. 288

W 2013 r. ukazała się publikacja autorstwa Łukasza Ulatowskiego *Polski wywiad wojskowy w 1939 roku. Struktura organizacyjna, składy osobowe, personel, budżet, mob.* Praca ta zajmuje szczególne miejsce wśród opracowań poświęconych wywiadowi wojskowemu II Rzeczypospolitej, jakie ukazały się w ostatnim czasie. Z zamieszczonego spisu treści dowiadujemy się, iż składa się ona ze wstępu, trzech rozdziałów, zakończenia, bibliografii oraz wykazu użytych skrótów. Publikacja nie została zrecenzowana, co stanowi duże zaskoczenie, ponieważ jej Autor jest magistrem historii bez większego dorobku oraz doświadczenia naukowego. Brak odpowiedniego przygotowania w redagowaniu obszerniejszych tekstów oraz nieumiejętnie przeprowadzona korekta pokutują nader licznymi błędami ortograficznymi, logiczno-językowymi, interpunkcyjnymi, typograficznymi, gramatycznymi i leksykalnymi, które umniejszają potencjalną wartość tej pracy. Należy podkreślić, iż błąd znajduje się już w tytule opracowania, bowiem Ulatowski użył w nim skrótu („mob.”). Zgodnie z przyjętymi normami zabieg ten jest niewłaściwy, o czym Autor powinien wiedzieć, tym bardziej, iż uczęszczał na seminarium magisterskie na Uniwersytecie Warszawskim.

Lektura książki Łukasza Ulatowskiego to spore wyzwanie dla czytelnika. Ciągące się na trzech stronach akapity oraz nadmiernie rozbudowane

przypisy, w których po kilkudziesięciu wersach trudno zrozumieć sens wywodu, nie ułatwiają lektury. Na domiar złego niejednokrotnie całe fragmenty książki stanowi „wyliczanka” np. nazwisk oficerów oraz numerów agentów.

Wiele zastrzeżeń budzi również konstrukcja poszczególnych elementów pracy. Pierwsza część opracowania Ł. Ulatowskiego w żaden sposób nie spełnia wymogów stawianych przed wstępem dysertacji naukowej. Na próżno bowiem szukać w niej m.in. celów pracy. Autor nie zadał sobie też trudu postawienia pytań badawczych, na jakie w tej monografii udziela odpowiedzi. W swym nowatorskim podejściu pominął też omówienie bazy źródłowej i podstawowej literatury przedmiotu. Cóż zatem zawiera „wstęp” w publikacji *Polski wywiad wojskowy w 1939 roku. Struktura organizacyjna, składy osobowe, personel, budżet, mob.?*

Ta sześciostronnicowa część w przeważającej większości poświęcona została osobistym przemyśleniom Pana Ulatowskiego na temat wartości dorobku naukowego kilku historyków o uznanym i niekwestionowanym dorobku. Szczególne miejsce obok Andrzeja Krzaka, Henryka Ćwieka, Tadeusza Dubickiego i mnie zajmuje Piotr Kołakowski, któremu Ulatowski w samym tylko „wstępie”, poświęcił aż cztery strony (sic!). Czemu to miało służyć? Czy to forma „artystyczno-twórczego protestu” Autora? Nie chcę wyciągać daleko idących wniosków, lecz skłania mnie to do refleksji, iż widocznie prof. P. Kołakowski zdaje się zajmować wyjątkowe miejsce w życiu Ł. Ulatowskiego.

Równie zaskakujące co „wstęp” jest „zakończenie” omawianej monografii. Liczy ono dwie strony i z pewnością nie znajdziemy w nim odpowiedzi na pytania badawcze, bowiem nie postawiono ich we „wstępie” (o czym wspominałem). Myliłby się ten, kto szukałby w nim podsumowania pracy, której tytuł brzmi *Polski wywiad wojskowy w 1939 roku...*, ponieważ Autor postanowił napisać pracę o polskim wywiadzie w latach trzydziestych. Dlaczego więc zdecydował się na taki tytuł? Może należało opatrzyć pracę inną cezurą<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Uwagę na to zwrócił już dr hab. Aleksander Woźny w swoich liczących aż 36 stron rozważaniach recenzyjnych o pracy Łukasza Ulatowskiego, zamieszczonych [w:] *Wywiad i kontrwywiad II RP. Studia i materiały z działalności Oddziału II SG WP*, t. 5, pod red. T. Dubickiego, Łomianki 2015, s. 269–305. Szkoda, że tak wytrawny badacz nie dostrzegł jednak wielu podstawowych błędów merytorycznych popełnionych przez Ł. Ulatowskiego, poświęcając za to wiele miejsca własnym ustaleniom oraz pracom badawczym. Próbuje też w korzystnym świetle przedstawić własną książkę (*Niemieckie przygotowania do wojny z Polską w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych w latach 1933–1939*, Warszawa 2000) stwierdzając, że „nadal broni się merytorycznie”. Czy rzeczywiście we wszystkich elementach po szesnastu latach od jej wydania? Liczne błędy wymagające sprostowania znajdują się chociażby w aneksie nr 1 dotyczącym placówek wywiadowczych działających przeciwko Niemcom w latach 1933–1939 odnośnie czasu ich funkcjonowania jak i obsady personalnej. Np. A. Woźny umiejscowił placówkę „Tirana” w Rzymie, którą kierować miał rzekomo gen. B. Wieniawa-Długoszowski (sic!). W rzeczywistości na jej czele stał mjr Feliks Albiński i znajdowała się w Berlinie. Informacje wymagające sprostowania znajdują się również w innych partiach książki. Jako pewnego rodzaju ciekawostkę można podać, że A. Woźny w jednym ze swoich artykułów napisał, iż pracownik wywiadu w Szczecinie

Z godną podziwu konsekwencją Łukasz Ulatowski nowatorsko potraktował w swej pracy Bibliografię. We Wstępie (s. 12) Ł. Ulatowski napisał: „Bibliografia obejmuje jedynie wykorzystane przeze mnie zespoły archiwalne. Odesłanie do literatury znajduje się w przypisach”. To podejście – jak twierdzi Autor – „przyjęte już w obiegu naukowym”. No cóż, to kolejny przejaw charakterystycznej dla tego Autora indolencji i niekompetencji. Narzucenie takiej metodologii świadczyć może, iż Ł. Ulatowski rzadko sięgał do opracowań naukowych, skoro oczekuje od czytelnika, by ten przeszukiwał prawie tysiąc pięćset przypisów, aby ustalić, czy Autor wykorzystał określoną pracę. Taką postawę można najłagodniej określić jako niedojrzałą i arogancką (tym bardziej, że to pierwsza publikacja zwrata Autora).

Spore wątpliwości budzi także zawartość samej „bibliografii”, która obnaża nierzetelność Autora. Potwierdzeniem niech będzie fakt, że Ł. Ulatowski nie wykorzystał w pracy zespołu Komisarz Generalny RP znajdującego się w Archiwum Państwowym w Gdańsku, gdzie przechowywane są cenne materiały dotyczące organizacji i działalności Oddziału II. Nurtuje mnie też pytanie, czy aby na pewno Autor przeprowadził kwerendę w archiwach w Londynie, Nowym Jorku i Moskwie<sup>2</sup>. Najprawdopodobniej niektóre dokumenty z tych placówek archiwalnych pozyskał z Internetu, gdzie zostały upublicznione, jednak – gwoli uczciwości naukowej – obowiązkiem Ulatowskiego było wyjaśnić we wstępie, w jaki sposób wszedł w posiadanie tych materiałów.

Warto również zaznaczyć, że we Wstępie (s. 12) Ł. Ulatowski napisał: „Wobec powszechnej metody pracy „na skróty” zrezygnowałem z podawania sygnatur archiwalnych, stosując przy tym pełny opis dokumentu...”. Można wnioskować, że taka informacja samemu Autorowi wydała się niewystarczająca i przeczuwając, że spotka się z powszechnymi i uzasadnionymi pytaniami o rzetelność naukową, postanowił podeprzeć się autorytetem: „Z tego samego powodu i w podobnej formie, zaproponowanej przez siebie i przyjętej już w obiegu naukowym od lat, odesłanie do archiwaliów, sporządza Aleksander Woźny”. Jakkolwiek to zdanie razi stylem, jego sens jest mniej więcej taki: skoro Woźny tak zrobił, to ja też mogę, a poza tym jest to „przyjęte już w obiegu naukowym”. I tak wyjątek stał się regułą. Poważnie jednak rzecz ujmując, takie postępowanie jest charakterystyczne dla człowieka w okresie socjalizacji pierwotnej: „Wiem, ale nie powiem”.

---

K. Ziembiewicz kierujący placówką „Port” został aresztowany przez Niemców w lipcu 1939 r., po czym po wymianie na dwóch agentów niemieckich ponownie skierowany do tego miasta. Gdyby tak było, to wówczas kierownictwo Oddziału II złamałoby wszystkie zasady związane z konspiracją i zapewnieniem mu bezpieczeństwa. Takie postępowanie byłoby niedopuszczalne. A. Woźny, *Kazimierz Ziembiewicz 1896–1971 cywil w wywiadzie wojskowym II RP (placówki „Muller”, „Madras”, „Bombaj”, „Port”)* [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP. Studia i materiały z działalności Oddziału II SG WP*, t. 1, red. T. Dubicki, Łomianki 2010, s. 292–293.

<sup>2</sup> Jak wynika z otrzymanych informacji z całą pewnością Ulatowski nie prowadził kwerendy w Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie, a które umieścił w Bibliografii. Zob. P. Kołakowski, *O nowej jakości w polemice naukowej autorstwa Pana Łukasza Ulatowskiego. List do redakcji*, „Dzieje Najnowsze” 2016, nr 1, s. 332.

Brak odniesień w przypisach do konkretnych archiwów oraz zespołów archiwalnych i niepodawanie sygnatur wykorzystanych dokumentów dyskwalifikuje pracę Autora. Jest to – co należy podkreślić – świadome działanie Ulatowskiego. Niestety, taka praca nie spełnia podstawowych wymogów najprostszej rozprawy naukowej!

Po lekturze książki Ulatowskiego można odnieść wrażenie, iż jest on nieomylnym recenzentem, „fachowcem” od wywiadu wojskowego II RP. Takiego „specjalistę” powinna jednak cechować dokładność, precyzja, pokora wobec własnej niedoskonałości i szacunek wobec dorobku innych badaczy. Niestety, ogrom popełnionych – wręcz banalnych – błędów, brak kultury dyskusji naukowej i niczym nie poparte przekonanie o własnej nieomylności, przejawiające się bezprzykładnym krytykanctwem, poddają w wątpliwość predyspozycje Autora do objęcia tej roli.

Praca *Polski wywiad wojskowy w 1939 roku. Struktura organizacyjna, składy osobowe, personel, budżet, mob.* jest chaotyczna, a w sposobie prowadzenia narracji trudno doszukać się logicznego działania. Po przeczytaniu zaledwie kilku akapitów odnosi się nieodparte wrażenie, że Autor nie zapanował nad materiałem, który po prostu go przerósł. Przykład zaburzenia chronologii znajduje się na s. 62–65. Najpierw Ulatowski wymienia placówki Referatu „Zachód” w Rzeszy i limitroflowe na Niemcy w marcu 1939 r. Później przedstawia, jak tworzono placówki w państwach graniczących z Rzeszą od 1933 r. (limitroflowe), aby następnie omówić placówki działające na kierunku niemieckim po marcu 1939 r. Tę samą regułę Autor zastosował na s. 123–125 – najpierw opisywał XIV kurs informacyjno-wywiadowczy, później XV, wrócił do XIV, aby po kilku akapitach zająć się XV, po czym ponownie wrócił do XIV, aby jednak „płynnie” przejść do XV. Trudno w tych zabiegach dostrzec jasny cel, pozostaje tylko mieć nadzieję, że chociaż sam Autor wie, czemu miała służyć ta „żonglerka” materiałem archiwalnym.

Aby nadać swej pracy bardziej „naukowy” charakter, Autor nagminnie bezzasadnie posługuje się archaizmami, które utrudniają odbiór tekstu i zakłócają styl wypowiedzi. Obok nich Ulatowski stosuje dość nieadekwatne określenia: (s. 52) „na utworzone zarazem stanowisko II zastępcy posunięty został Ciastoń” oraz (s. 56) „Albiński, posunięty do stopnia majora dypl. w marcu 1939 r.”. Nie chcę rozwodzić się na terminem „posunąć kogoś, coś” (zainteresowanych odsyłam do słownika języka polskiego). Podobnie rzecz ma się z podawaniem niemieckich nazw miejscowości np. Marienburg, Stettin, Flatow, czy też Deutsch Krone. Zastosowanie ich w tekście, bez polskich odniesień (Malbork, Szczecin, Złotów, Wałcz), nie jest stosowane w polskiej historiografii i nie powinno mieć miejsca.

Łukasz Ulatowski nie poradził sobie też z wywiadem wojskowym prowadzonym na Niemcy, popełniając w swej pracy wiele elementarnych błędów. Jednym z nich jest umiejscowienie placówki „Sajgon” w Sztokholmie (s. 59) „w Ambasadzie”. Szkoda tylko, że nie sprawdził, iż w tym okresie funkcjonowało tam Poselstwo RP. Na s. 65 stwierdził: „Po marcu 1939 r. liczba placówek

w Rzeszy została nieznacznie zwiększona (...), kilka z istniejących dotychczas rezydentur otrzymało wzmocnienie składu osobowego (Berlin, placówka „Tirana”, major dypl. Feliks Albiński”. W tym fragmencie są dwa błędy: merytoryczny i logiczny. Placówka „Tirana” powstała po marcu 1939 r. Wniosek nasuwa się sam – jak można wzmocnić coś, co nie istnieje? Na s. 64 napisał on: „W związku z rozbudową sieci wywiadowczej okazuje się potrzeba posiadania własnej placówki w Wiedniu dla prac tak zaczepnych, jak i obronnych” – wnioskuje Włodarkiewicz w grudniu 1933 r. o powołanie placówki „Eleda” i ekspozycję nad Dunaj majora Mariana Włodarkiewicza”. Niestety, Autor nie zna genezy wspomnianej placówki, która sięga października 1933 r. Wówczas istniała w Wiedniu placówka „Pistolet”, którą do grudnia 1933 r. kierował kpt. Chmarzyński. Później, do czerwca 1934 r., na jej czele stał chorąży w stanie spoczynku Langier, legitymujący się paszportem służbowym na nazwisko „Stanisław Libicki”. Włodarkiewicz objął placówkę „dopiero” 28 czerwca 1934 r. i „dopiero” wówczas przemianowano ją na „Eleda”. Myślę, że te przykłady dobitnie świadczą o tym, że pośpiech i pisanie książek „przeciwko komuś” są złymi doradcami.

Brakiem skrupulatności wykazał się Ulatowski również w odniesieniu do „pułkownika dypl.” (s. 48) Antoniego Szymańskiego – ówczesnego attache wojskowego w Berlinie, który oczywiście był podpułkownikiem. Z kolei na s. 48, 81 podał, że mjr dypl. Stanisław Bień objął kierownictwo Samodzielnego Referatu „Niemcy” 30 listopada 1938 r. Nie jest to prawda, bowiem w dniu tym został przeniesiony do Oddziału II. Z resztą na początku grudnia 1938 r. Bień był na urlopie, a kierownikiem został oficjalnie 25 kwietnia 1939 r. (rozkaz wewnętrzny nr 7 z 27 kwietnia 1939 r.).

W monografii Autor wykazał się umiejętnością „tworzenia faktów”, co wobec braku odniesień źródłowych poważnie uderza w wiarygodność nie tylko Jego ustaleń, lecz przede wszystkim podważa warty autorytet młodego badacza. Zdaniem Ulatowskiego (s. 69, przyp. 328) „Na terenie Turcji funkcjonowała w połowie 1939 r. kierowana przez „Karola Weze” placówka „Czuwaj” podporządkowana Referatowi „Wschód”. Jest to informacja błędna, gdyż taka placówka w tym czasie nie istniała. Z kolei w innym miejscu (s. 90, 93), pisząc o organizacji Ekspozytury nr 3, „zapomniał” o istnieniu w jej strukturze Grupy Wywiadowczej III. Na marginesie warto też odnotować, że na s. 90 Ł. Ulatowski wspinał się na wyżyny swych twórczych możliwości, tworząc wręcz niewiarygodny przypis o numerze „457458” (sic!).

Odnosnie do placówek limitrofovych działających na Niemcy z Francji (s. 63–64), uwadze Autora „umknęły” trzy ważne placówki: „Martel” w Paryżu, „Rodan” w Lyonie i „Douglas” w Tuluzie. Wymienił jedynie placówkę „Lecomte”, można więc odnieść wrażenie, iż działalność polskiego wywiadu we Francji rozpoczęła się dopiero w 1936 r.

Autor nie poradził sobie również z działalnością polskiego wywiadu na obszarze byłej Czechosłowacji. Stwierdził na s. 108, iż „na Południu” funkcjonowało pięć placówek Podreferatu „Czechy” (Specjalny). W rzeczywistości, według

stanu na marzec 1939 r., były cztery: „C.6” w Pradze, „M.17” w Morawskiej Ostrawie, „F.18” w Bratysławie i „LVG” w Sewluszcu. Niestety, to nie pierwszy raz, kiedy to Ulatowski kompletnie nie radzi sobie z placówkami wywiadowczymi Oddziału II. Nie wiadomo też, dlaczego napisał na s. 107, iż aktywność „na Południu” została „zarzucona u progu lat dwudziestych”, skoro miało to miejsce w 1923 r. a sprawa była już szeroko omawiana w literaturze. W odniesieniu do spraw związanych z Czechosłowacją Autor nagminnie używa terminu „Czechy”, np. „w przededniu niemieckiej okupacji Czech” (s. 60), „wraz z niemiecką okupacją Czech” (s. 109), czy też w swoim „zakończeniu” – „wydane po niemieckiej okupacji Czech” (s. 283). Czy Ł. Ulatowski zapomniał nie tylko o utworzeniu Protektoratu Czech i Moraw, a także o tym, iż w skład CSR poza Czechami wchodziła też Słowacja (jej zachodnie obszary zostały zajęte w marcu 1939 r. przez Wehrmacht), część Śląska Cieszyńskiego, Morawy i Ruś Podkarpacka? W pracy tej jest także wiele chybionych, niedających się obronić też odnośnie do działalności Oddziału II i przeprowadzanych w nim zmian organizacyjnych.

Przytoczone przeze mnie błędy popełnione przez Autora publikacji *Polski wywiad wojskowy w 1939 roku. Struktura organizacyjna, składy osobowe, personel, budżet, mob.* to jedynie część z tych, które wnikliwy czytelnik odnajdzie w monografii Łukasza Ulatowskiego. Liczne błędy merytoryczne, językowe, ortograficzne, a także nieporadność metodologiczna – mówiąc ogólnie – stawiają Autora w nader niekorzystnym świetle i z pewnością nie predestynują Go do miana eksperta.

Andrzej Peplowski

## Andrzejowi Peplowskiemu w odpowiedzi, czyli o „zleceniu na Ulatowskiego”

„Fałszujemy rzeczywistość, stawiając niekiedy znak równania między okupacją niemiecką i sowiecką. Niemiecka robi z nas bohaterów, a sowiecka robi z nas... Niemcy do nas strzelają, a Sowietci biorą gołymi rękami. My do Niemców strzelamy, a Sowietom wpełzamy w...”

Józef Mackiewicz<sup>1</sup>

Z ogromnym zainteresowaniem i uwagą przeczytałem elukubrację Andrzeja Peplowskiego na temat mojej książki *Polski wywiad wojskowy w 1939 roku...*<sup>2</sup>. Zakładam, że w zamierzeniu mego polemisty, wypowiedź ta

<sup>1</sup>J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, Paryż 1969.

<sup>2</sup>Ł. Ulatowski, *Polski wywiad wojskowy w 1939 roku. Struktura organizacyjna, składy osobowe, personel, budżet, mob.*, Warszawa 2013 [część moich tekstów dostępna jest do pobrania w formacie pdf z portalu academia.edu].